# Florentyna Łuczak z Kudelskich

Florentyna Łuczak urodziła się w rodzinie Kudelskich w 1875 roku w Macierzyżu pod Warszawą. Od momentu ślubu aż śmierci w 1959 roku mieszkała na warszawskiej Pradze, w kamienicy przy ul. Strzeleckiej. Był to piętrowy drewniak, typowy dla dziewiętnastowiecznej praskiej zabudowy. W latach dwudziestych i trzydziestych dwudziestego wieku prowadziła swój sklep z warzywami i owocami w Hali Mirowskiej.

Ze względu na bankructwo męża, który wcześniej był właścicielem eleganckiej warszawskiej restauracji, po I wojnie światowej wzięła na siebie trud utrzymania rodziny. Nie zajmowała się sprawami domowymi, gotowaniem i innymi typowymi wówczas pracami kobiecymi. Posiadała natomiast stoisko w Hali Mirowskiej, gdzie pracowała od rana do nocy. Utarg z całego dnia liczony w milionach zanosiła każdego dnia do domu w ogromnych workach, idąc przez Most Kierbedzia (było to jeszcze przed reformą walutową Władysława Grabskiego w 1925 roku). Pracowała ciężko, często ponad siły, samodzielnie radząc sobie także ze wszelkimi kwestiami logistycznymi, jak np. zdobywanie produktów z giełd i targów. Doświadczona inflacją wyznawała starą zasadę, że zarobione pieniądze najlepiej lokować w zakupach ziemi. Wobec tego posag dla trójki dzieci: Anastazji, Leonory i Ładysława zabezpieczyła również tym sposobem. Cała trójka otrzymała działki w Legionowie i Wawrze. Ponadto sponsorowała ich wszelkie wyjazdy i podróże poślubne.

Ostatnie lata życia Florentyna spędziła w jednym pokoju, do którego przechodziło się przez jej dawne mieszkanie. W latach pięćdziesiątych dwudziestego wieku zajmowali je lokatorzy dokwaterowani przez władzę ludową. Dziś po kamienicy nie ma żadnego śladu.

Tuż po śmierci Florentyny nakazano jej rozbiórkę. Florentyna Łuczak wymykała się normom społecznym pierwszej połowy dwudziestego wieku. Była kobietą silną, przedsiębiorczą i niezależną ekonomicznie. Jej nietypowe zajęcie umożliwiło reszcie rodziny dostatnie życie, a jej postać mimo upływu lat pozostaje żywa w pamięci spadkobierców cztery pokolenia później.

Czytała: Marianna Zakrzewska